

DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok XXVII, nr 280 (8509)

Środa 24 listopada 1971 r.

Cena 50 gr

DELEGACJA PARTIJNA Z LENINGRADU ZWIEDZIŁA STOCZNIE I WESTERPLATTE

W drugim dniu pobytu na Wybrzeżu członkowie delegacji partyjnej z Leningradu na czele z sekretarzem KM KPZR Borysem Andriejewem zwiedzili Stocznice i Westerplatte. Lenina Wiesław Kopeć zapoznał gości z historią i perspektywami rozwoju stoczni, wiele miejsca poświęcając pracy partyjnej i politycznej organizacji w zakładach. W południe delegacja partyjna z Leningradu udała się na Westerplatte, gdzie z zainteresowaniem



Wysłuchała relacji kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KW KPZR Mirosława Demichowicza. Po południu goście zwiedzili Stocznice i Westerplatte, gdzie aktualnie znajduje się ekspozycja radzieckiego malarstwa i rzeźby pt. „Człowiek i Ojczyzna”. Po zwiedzeniu wystawy odbyło się spotkanie z plastikami Wybrzeża.

CHRL CZŁONKIEM SPECIALISTYCZNYCH ORGANÓW ONZ

Nowy Jork (PAP). Zgromadzenie Ogólne wybrało we wtorek Chińska Republika Ludowa na członka Rady Gospodarczo-Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych na I sesję, która rozpocznie się 1 stycznia 1972 roku.

W Warszawie odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu ZSL. Celem obrad jest przedyskutowanie podstawowych założeń polityki gospodarczej na lata 1971-1975 oraz sposobów realizacji tych zadań w odniesieniu do wsi i rolnictwa. Plenum oceniło efektywność przedsięwzięcia, jako toczyła się w dniach 17-18 listopada w Instytucji ZSL nad Wytycznymi KC KPZR „O polityce społeczno-gospodarczej w Polsce”. W najbliższym czasie dokumenty te zostaną przedstawione Sejmowi.

Projekt planu gospodarczego i budżetu na rok przyszły — został zaakceptowany na posiedzeniu Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 23 listopada br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem przewodniczących prezydium wojewódzkich rad narodowych. Rozpatrzone i uchwalone zostały projekty Narodowego Planu Gospodarczego i ustawy budżetowej na 1972 r. W najbliższym czasie dokumenty te zostaną przedstawione Sejmowi.

Zadania rolnictwa i wsi w przyszłej 5-lacie przedyskutowało plenum NK ZSL

WARSZAWA (PAP). Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady plenarne posiedzenia Naczelnego Komitetu ZSL. Celem obrad jest przedyskutowanie podstawowych założeń polityki gospodarczej na lata 1971-1975 oraz sposobów realizacji tych zadań w odniesieniu do wsi i rolnictwa. Plenum oceniło efektywność przedsięwzięcia, jako toczyła się w dniach 17-18 listopada w Instytucji ZSL nad Wytycznymi KC KPZR „O polityce społeczno-gospodarczej w Polsce”. W najbliższym czasie dokumenty te zostaną przedstawione Sejmowi.

W Warszawie odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu ZSL. Celem obrad jest przedyskutowanie podstawowych założeń polityki gospodarczej na lata 1971-1975 oraz sposobów realizacji tych zadań w odniesieniu do wsi i rolnictwa. Plenum oceniło efektywność przedsięwzięcia, jako toczyła się w dniach 17-18 listopada w Instytucji ZSL nad Wytycznymi KC KPZR „O polityce społeczno-gospodarczej w Polsce”. W najbliższym czasie dokumenty te zostaną przedstawione Sejmowi.

Z posiedzenia Sekretariatu KW KPZR

Wczoraj odbyło się kolejne posiedzenie Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego KPZR w Gdańsku. Jednym z rozpatrywanych tematów były problemy zagospodarowania surowców i odpadów użytkowych oraz zbędnych przedmiotów. W tym celu należało wypracować zasady i metody ich wykorzystania. Sekretariat KW KPZR przedstawił sprawozdanie z działalności w okresie od VI Zjazdu Partii. Za rezultat działalności w tym okresie sekretariat przedstawił sprawozdanie z działalności w okresie od VI Zjazdu Partii.

VI Zjazd i my

Dokerzy gdyńscy przyspieszają obsługę statków

Otrzymałmy kolejny meldunek o pomyślnej realizacji zobowiązań przyspieszających przez portowców gdyńskich. Pracownicy nabrzeża Ślaskiego o 110 godzin skrócił postój statku „Star Ballarat”. Dzięki dobrej organizacji pracy i ofiarności całej załogi udało się przyspieszyć wyładunek kilku tysięcy ton blachy okrętowej.

Dokerzy wysoko przepracowali normę, skracając czas pobytu statku w porcie o 16 godzin. Z. H.

W Warszawie odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu ZSL. Celem obrad jest przedyskutowanie podstawowych założeń polityki gospodarczej na lata 1971-1975 oraz sposobów realizacji tych zadań w odniesieniu do wsi i rolnictwa. Plenum oceniło efektywność przedsięwzięcia, jako toczyła się w dniach 17-18 listopada w Instytucji ZSL nad Wytycznymi KC KPZR „O polityce społeczno-gospodarczej w Polsce”. W najbliższym czasie dokumenty te zostaną przedstawione Sejmowi.

Spotkanie Pham Van Dong — Mao Tse-tung

PEKIN (PAP). Chińska Agencja Prasowa Sinhua podała, że w poniedziałek wieczorem w Pekinie premier DRW Pham Van Dong, stojący na czele oficjalnej delegacji przybywającej z ChRL, zostawił przyjeżdżającą do Pekinu delegację Komunistycznej Partii Chin, Mao Tse-tunga. Podczas rozmowy obecny był m.in. premier ChRL Czu En-laj.

Na Bałtyku minął sztorm

Po dwudniowym, potężnym sztormie na Bałtyku, podczas którego siła wiatru atakującego z południowego wschodu dochodziła do 10 stopni w skali Beauforta, w poniedziałek wieczorem o godz. 20.00 odwołano zostało na Wybrzeżu gdańskim pogotowie przeciwsztormowe. W portach naszych, a przede wszystkim w Gdyni, gdzie sztorm dał się szczególnie we znaki, ponownie ruszyła praca. W portach wre praca. Pierwszy lód u wybrzeży gdańskich.

ZESWIATA — ZESWIATA — ZESWIATA

WASZINGTON (PAP). Departament stanu USA podał o wiadomości, że sekretarz stanu William Rogers odwiedzi Islandię 4 grudnia na zaproszenie rządu w Reykjavíku przed brukukską konferencją. Rogers będzie miał okazję do omówienia z rządem Islandii problemu stacjonowania wojsk USA na wyspie. Nowy rząd islandzki obejmując urząd przed kilkoma miesiącami oświadczył, iż dąży do tego, aby wycofały się z wyspy wszystkie amerykańskie siły zbrojne.

LONDYN (PAP). — Oddziały brytyjskie przeprowadziły we wtorek rewizję w ponad 30 budynkach w jednej z dzielnic Londynu, gdzie przeprowadziły rewizję w ponad 30 budynkach w jednej z dzielnic Londynu, gdzie przeprowadziły rewizję w ponad 30 budynkach w jednej z dzielnic Londynu.

PARYZ (PAP). W nocy z poniedziałku na wtorek w prywatnej galerii obrazów w Paryżu skradziono półnoć. Złodzieje wykradli z galerii obraz „Głowa Arleki” pochodzący z okresu renesansu i został namalowany przez Picassa w roku 1905.

WIEDEN (PAP). — Austria, a szczególnie południowe i wschodnie obszary kraju, zostały nawalone śniegiem. W Wiedniu spadło do południa 25 cm nowego śniegu. Komunikacja miejska została całkowicie sparaliżowana. W Grazu powłoka śniegu sięgała 35 cm. Z powodu znacznych opadów śniegu nieczynne było we wtorek lotnisko wiedeńskie Schwechat.

Brandt i Pompidou spotkają się 3—4 grudnia

BONN (PAP). — Federalny urząd prasowy potwierdził we wtorek, że kanclerz NRF Willy Brandt wyjedzie 3 grudnia na planowane spotkanie na szczycie z prezydentem Francji Georgesem Pompidou. Obaj politycy przeprowadzą rozmowę 3 i 4 grudnia. Rozmowy mają przyczynić się do przezwyciężenia rozbieżności między NRF a Francją w kwestiach walutowych.

5 tys. „Fiatów” sprzedaliśmy do Algierii

WARSZAWA (PAP). — W wyniku rozmów przeprowadzonych w Warszawie między delegacją algerijską a polską, podpisano kontrakt na dostawę do Algierii 5000 samochodów „Polski Fiat”. Kontrakt, który jest największym tego typu w historii, przewiduje dostawę 5000 samochodów „Polski Fiat” (modeli 1300 i 1500 cm sześć) — zapotrzebowanie algierskie w części zamienne do tych samochodów. Regulacje on również całością, kształt problemów związanych z serwisem technicznym, szkoleniem personelu algerijskiego, systemem gwarancji itd.

POGODA

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego na 30 dni. Zachmurzenie duże, miejscami słabe opady śniegu. Temperatura od minus 6 st. rano do minus 2 st. w ciągu dnia. Wiatry umiarkowane, wschodnie.

W Warszawie odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu ZSL. Celem obrad jest przedyskutowanie podstawowych założeń polityki gospodarczej na lata 1971-1975 oraz sposobów realizacji tych zadań w odniesieniu do wsi i rolnictwa. Plenum oceniło efektywność przedsięwzięcia, jako toczyła się w dniach 17-18 listopada w Instytucji ZSL nad Wytycznymi KC KPZR „O polityce społeczno-gospodarczej w Polsce”. W najbliższym czasie dokumenty te zostaną przedstawione Sejmowi.



Czesława Wachowska.

Janina Suchecka.

Maria Gara.

Feliks Krauze.

Włodzimierz Rudakow.

Tadeusz Kowalewski.

Stanisława Christa.

Jerzy Budański.

Z redakcyjnej dyskusji na temat zatrudnienia absolwentów

„Rozmawiając o przyszłej pracy przypominamy sobie wykłady z propagandy w ostatniej klasie. Na przemian cytujemy mądrości o znaczeniu pracy w życiu człowieka. Szkoła nauczyła nas, że jest ona miernikiem najwyższych wartości. Z naszej paczki wszyscy chcą jak najszybciej rozpocząć pracę. A ponieważ fantazji nam nie brakuje, liczymy się, kto zbuduje najpiękniejszy dom, najjaśniejszą szkołę lub fabrykę z paleniskami wokół roboczych stanowisk. Wracając do domu ze świadectwem technika w torbach, postanawiam, że od jutra zacznę się rozglądać za swym miejscem w gdańskim budownictwie”.

JEST to wyjątek z zamieszczonej w nr 158 „Dziennika Bałtyckiego” opowieści o przeżyciach przez młodą dziewczynę kłopotach ze znalezieniem pracy. Prawie dwa miesiące chodziła ona do przedsiębiorstwa do wydziału zatrudnienia, nim znalazła stanowisko stażystki. Swe przeżycia z wędrowaniem po biurach zakończyła ona następująco: „Odbiłam nieoczekiwanie kurs poddyplomowy. Szkoła ze pracy utraciła niektóre wartości, wyniesione ze szkoły. Gorzki jest smak samodzielnego życia”.

Nie jeden chłopiec i dziewczyna przeszli z dyplomami robotnika kwalifikowanego i technika podobne trudności. Dobrze o tym wiedzą wydziały zatrudnienia, lokujące co roku z wielkim trudem kończących naukę młodzież w zakładach pracy. Częstość musi ona być jedną z najważniejszych w administracji gospodarczej miejsc pracy dla młodych. To właśnie skłoniło nas do zorganizowania w redakcji poświęconego zatrudnieniu młodzieży spotkania dyskusyjnego. Udzielił w nim wzięli: Czesława Wachowska, sekretarz Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych w Gdańsku, Maria

Gara, kierownik Wydziału Zatrudnienia Prezydium WRN w Gdańsku, Janina Suchecka, kierownik Oddziału Demografii, Zatrudnienia i Plac Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, Stanisława Christa, starszy inspektor Wydziału Szkolnictwa Zawodowego w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku, mgr Feliks Krauze, kierownik administracyjnego Liceum Ekonomicznego w Gdańsku, mgr Tadeusz Kowalewski, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Gdyni i inż. Włodzimierz Rudakow, zastępca dyrektora Państwowych Szkół Budownictwa w Gdańsku. Redakcję reprezentował Józef Ogrodnik.

Józef OGRÓDNIK: — Temat naszej dyskusji jest szeroki, jak przysłowiowa rzeka. Zatrudnienie bowiem absolwentów jest w istocie rzeczy problemem wychowania całej młodzieży w życie zawodowe. Wszak przy powszechności nauczania ogromna większość chłopców i dziewcząt staje do pracy po ukończeniu tej czy innej szkoły. Postawmy zatem w centrum zainteresowania zagadnienie miejsc pracy dla absolwentów szkół zawodowych, którzy tworzyć będą po kilku latach praktyki podstawową kadre kwalifikowanych zasobów siły roboczej kraju. Tajemnicą polisyntety jest, że gdańskie wydziały zatrudnienia muszą co roku niemalże siłą natrudzić, ażeby wprowadzić do młodej siły do warsztatów produkcyjnych, wprost wyprasać dla nich w przedsiębiorstwach jakieśkolwiek stanowiska. Rodzi to pytanie — co jest przyczyną trudności z ich ustawieniem na roboczych stanowiskach? Stagnacja na gdańskim rynku pracy, czy tylko niewłaściwa polityka kadrowa administracji gospodarczej?

Niepotrzebna to siła robocza, czy pożądana? Może szkolnictwo zawodowe nie odpowiada potrzebom gospodarki pod względem

dem kierunków zawodowego kształcenia młodzieży? Poszukajmy, na ile to się nam uda, odpowiedzieć na te pytania.

Maria GARA: — Może ja rozpocznę naszą wymianę zdań, od informacji o losie tegorocznych absolwentów i zjawiskach występujących przy kierowaniu ich do pracy. Otóż bieżące lata są szczególnie „urodzajne” w wyż demograficzny. Różne szkoły opuściło wiosną br. 18 800 absolwentów, z czego do pracy stanęło 14 600, a w tym 6 700 dziewcząt. Jest to o 35 proc. więcej, niż w roku po przednim. Już to samo przysporzyło wiele dodatkowych trudności. Wydziałom zatrudnienia udało się jednak je pokonać i aktualnie czeka na miejsce pracy zaledwie ok. 5 proc. W jaki sposób ten wynik został osiągnięty, to inna sprawa, do której wracać będą zapewne wszyscy uczestnicy naszego spotkania. Na razie mogę stwierdzić jedynie, że ułokowa nie tej młodej siły roboczej w zakładach nie oznacza bynajmniej racjonalnego jej wykorzystania.

Janina SUCHECKA: — A w przyszłości będziemy narzekać na mały dopływ młodych sił. W bieżącej 5-letniej ludności Wyrzeża w wieku produkcyjnym zwiększył się o około 100 tysięcy osób, w przyszłej — o 65 tys., a w latach 80-tych: w pierwszej połowie o 30 tys., w drugiej zaś zaledwie o 19 tys. Największy zatem napływ nowych sił roboczych występuje w bieżącym 5-leciu, co oczywiście odbije się najmniejszymi lub większymi trudnościami na rynku pracy. Warto widzieć te perspektywy, przy kształtowaniu polityki fachowego kształcenia młodzieży i jej zatrudniania już teraz.

Maria GARA: — Owszem, należy mieć na uwadze wiele czynników z dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Ale wróćmy do dnia dzisiejszego. Otóż trudno jest mówić o planowej polityce kadrowej gdańskich przedsiębiorstw. Zatrudnianie absolwentów poprzedza co roku rozpoznanie potrzeb gospodarki na młodą siłę roboczą. W związku z tym i na początku bieżącego roku wszystkie zakłady pracy zostały wezwane do zgłoszenia za potrzebami. Jak podeszły one do tego zagadnienia najlepiej świadczy fakt, że zadeklarowano miejsca pracy zaledwie dla połowy tegorocznych absolwentów. Okazało się przy tym, że administracja gospodarcza nie tylko nie liczy się z odpowiednimi zarządzeniami, ale ich nawet nie czyta. Potwierdziło się też, że planowanie zatrudnienia, delikatnie mówiąc, jest wielce niedoskonałe.

Staliśmy zjawiskiem są zwłaszcza trudności z zatrudnieniem dziewcząt. Decyduje o tym ograniczony na Wyrzeżu rynek pracy dla kobiet, w wyniku specyficznego ukształtowania się struktury przemysłu. Chłopcy znajdują o wiele szybciej stanowiska pracy. Jeśli chodzi o poszczególne zawody, to najmniej poszukiwani są technicy ekonomiści. Nie orzekam tu, czy rzeczywiście występuje swego rodzaju przesyt w ogóle techników, przy braku kwalifikowanych robotników, odczuwanym przez niektóre branże. Ale zakłady pracy nie kwapią się

do zatrudniania absolwentów z dyplomami technika.

Józef OGRÓDNIK: — Na zasadzie wrotu chciałbym postawić pytanie: — Czy da się rozwiązać problem zatrudnienia młodzieży aktami administracyjnymi? Wydaje się raczej, że jest to problem głównie natury gospodarczej, rzeczywiste zapotrzebowanie gospodarki na nowe siły robocze.

Tadeusz KOWALEWSKI: — A ja chciałbym stwierdzić, że nasze szkolnictwo zawodowe kieruje się często bardziej modą, niż rzeczywistymi potrzebami. Swego czasu modni byli ekonomicy, więc tworzone odpowiednie szkoły, gdzie się tylko dało. Dziś natomiast rozlega się pytanie o organizatorów produkcji i liczy się należy z powstaniem odpowiednich szkół. Rzeczywiście jednak potrzeby nie są rozeznane.

Maria GARA: — To wszystko prawda. Ale plany rozwoju gospodarczego, a w związku z tym i polityka kadrowa rodzi się i realizuje w zakładach pracy. Marzeniem wydziałów zatrudnienia jest, aby była to polityka przemysłowa, na dłuższą metę, a nie doradza, żeby poszczególne przedsiębiorstwa przedstawiały nam swe potrzeby nie tylko w tym czasie, gdy grozi niewykonanie planu, jak to często się dzieje. Przecież gdańska gospodarka znajduje się w ciągłym rozwoju i w rzeczywistym potrzebuje młodych kadr. Najlepszym tego dowodem jest ostateczne zatrudnienie, przy większych lub mniejszych kłopotach, większości absolwentów. Chodzi o to, żeby zmniejszyć te kłopoty. W dużej mierze zależy to od ustosunkowania się administracji gospodarczej do sprawy należytego wykorzystania młodej siły roboczej.

Janina SUCHECKA: — Niewątpliwym zjawiskiem jest rozbieżność aspiracji społeczeństwa z potrzebami gospodarki. Młodzież dąży przede wszystkim, wraz z rodzicami, do zdobycia takiego wykształcenia, które by uprawniało do zajęć umysłowych. Większość młodych ludzi chciałaby uniknąć i zawodu i tytułu robotnika. Innym zjawiskiem, rzutującym w pewnej mierze na ilość miejsc pracy dla młodych ludzi z dyplomami jest powszechność doświadczenia, że pracujących, zmierzająca także w kierunku zmiany statusu pracowniczego. I oto stoi pytanie — jak pogodzić aspiracje jednostkowe i całego społeczeństwa z potrzebami gospodarki krajowej?

Tadeusz KOWALEWSKI: — Jest to rzeczywiście trudne zadanie. Chodzi o zmianę stosunku społeczeństwa do tzw. pracy fizycznej, do tytułu robotnika. Wydaje się, że kierunki zawodowego kształcenia młodzieży rozchodzą się z potrzebami gospodarczymi. Takie przesądzenie winnosz z kłopotów z zatrudnieniem młodzieży kształcącej się w Zespole Szkół Zawodowych w Gdyni.

Janina SUCHECKA: — Nie bardzo się z tym zgadzam. Należy przecież uwzględnić, że od początku planowania zatrudnienia kwalifikowanej kadry do momentu jej przygotowania następują, pod wpływem różnych czynników, duże zmiany w przedsiębiorstwach. Przy tym wszyscy tu stwierdzamy, że ankietowe wypowiedzi zakładów pracy nie zawsze są należyście opracowywane. Problem uzgodnienia potrzeb z kierunkami

kształcenia jest obecnie rozpatrywany na szczeblu krajowym. Wstępne prace w tym zakresie zarysowały m. in. wyprzedzanie przez szkolnictwo zawodowe na poziomie średnim potrzeb poszczególnych dziedzin gospodarczych. Może to być jednak tylko problem wymagań taryfikatorów, właściwego ustawienia pracowników z tytułami techników.

Włodzimierz RUDAKOW: — Jak wielką rzeczą niezwykle trudną jest wciśnięcie życia w ramy planów. Rodzi się np. pytanie, czy programy rozwojowe naszej gospodarki uwzględniają w pełni sprawy demograficzne, zwłaszcza pod kątem zatrudnienia kobiet, a w tym i dziewcząt? Parę słów o poruszonej tu problemie rozbieżności aspiracji życiowych młodych ludzi i potrzeb gospodarki, z którymi szkolnictwo zawodowe ma do czynienia. Redaktorze, oto wielkie zadanie dla prasy i innych środków masowego przekazu. Trzeba zmienić stosunek społeczeństwa do sprawy wykształcenia. Musimy na nie patrzeć nie tylko pod kątem przyszłego miejsca pracy, ale i rozwoju osobistego człowieka. Poziom wykształcenia powinien, wydaje się, stać nową wartością nie tylko w zakresie kwalifikacji zawodowych, ale być także walorem osobistym, służącym życiu kulturalnemu jednostki. Stanowisko robotnicze nie powinno dyskwalifikować społecznie tytułu technika. Przecież jest to podstawowe stanowisko produkcyjne, najbardziej potrzebne narodowej gospodarce, decydujące o jej rozwoju. Jeśli chodzi natomiast o niedopasowanie kierunków kształcenia młodzieży do potrzeb gospodarki krajowej, to mogę podać klasyczny przykład. Oto w reprezentowanej przeze mnie szkole powołano niedawno wydział technologiczny wody. Po pierwsze nie bardzo wiadomo dla kogo kształcimy tego rodzaju specjalistów, a po drugie na pewno będą kłopoty z ich zatrudnieniem.

Jerzy BUDAŃSKI: — Ten kierunek szkolenia wynikał z sugestii Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej, który jednak nie troszczył się o przyszłe miejsca pracy. Podobnych przypadków można byłoby cytować o wiele więcej.

Czesława WACHOWSKA: — Wylania się tu sprawa zadań resortów w przygotowywaniu specjalistycznych kadr. To chyba ministerstwa powinny we własnym zakresie, przy pomocy własnego, odpowiedniego szkolnictwa, kształcić fachowców waskich specjalności.

Jerzy BUDAŃSKI: — Czas już jednak chyba zastanowić się nad tym, dlaczego pewne kierunki stają się popularne wśród młodzieży i rodziców, a inne nie wywołują żadnego zainteresowania. Czy nie wpływa czasem na to przestarzałe nazewnictwo zawodów? Charakter pracy w wielu specjalnościach uległ zasadniczej zmianie, ale nazwy pozostały u nas niezmienne od dziesiątków lat. Kogo np. zainteresuje życiowy tytuł murarza, cieśli lub betoniarza, zwłaszcza, gdy przemiany w charakterze wykony-

wanej pracy upoważniają do innego, no wczesnego tytułu — np. monter.

Maria GARA: — Uwaga jak najbardziej trafna. Oto niektóre z obowiązujących dla techników „obchodowy blok”, „do zora urządzeń elektrycznych”, „ścierakowy”. Który z elektryków zechce być dozorcą? Każda dziewczyna porzuciłaby sam tytuł „dozorczyń” lub „ścierakowej”.

Czesława WACHOWSKA: — Jest to niezwykle ważny problem. Decyduje on o znacznej mierze o wyborze szkoły przez młodego człowieka. Szacunek dla pracy powinien wyrażać się już w kwalifikacyjnym tytule. Chodzi tu także o tytuły uzyskiwane w szkoleniu wewnątrzzakładowym. Np. tytuł „robotnik kwalifikowany” nie znajduje uznania u doświadczonego. Woleliby oni tytuły podkreślające wyrażnie ich zawodowe umiejętności w określonych specjalnościach — spawacza, ślusarza itp., ew. z użyciem powszechnie nazwą czeladnika. Zainteresowania młodzieży zmienić może następnie, przyciągające się do kształcenia się w zawodach gospodarczych najbardziej potrzebnych, uporządkowanie systemu placowego, przez zniesienie nierówności w zarobkach w poszczególnych resortach. Ślusarz powinien przecież otrzymywać tę samą płacę zasadniczą niezależnie od nazwy zakładu i ministerstwa. Chciałabym ponad to zasignalizować problem faworyzowania niektórych zakładów przez młodzież, a zwłaszcza dziewczęta z innych względów. Uciekają do tzw. pracy umysłowej powodując często tzw. język przemysłowy występujący w halach fabrycznych. Jest to język przebogaty w wulgarne słownictwo. Chodzi przy tym nie tylko o samo słownictwo, ale o sposób bycia dorosłych wobec młodzieży. Nie bardzo można dziwić się dziewczętom, że uciekają już przy wyborze szkoły od takich warunków pracy, co później odbija się trudnościami w zatrudnieniu. Młode kobiety bywają często niezadowolone nie z obranego zawodu, ale z warunków pracy, ze stosunku do nich otoczenia. Jest to m. in. przyczyna fluktuacji młodych sił.

Tadeusz KOWALEWSKI: — Szkoła jest instytucją usługową dla gospodarki narodowej. Jeśli będzie zapotrzebowanie to będzie szukać szkół nawet astronautów, czy marsjan. Rzecz w tym jednak, żeby gospodarka sprzyrzycowała swe potrzeby i nie tylko na dziś, ale na dalszą przyszłość. Racjonalnego naboru, a w związku z tym i racjonalnego zatrudnienia nie da się rozwiązać jednorocznymi planami. Następnie nastąpił niepomierne rozdrobnienie specjalności. Szkoła powinna przygotowywać młodzież w pewnych wybranych kierunkach, pozostawiając specjalizację praktyczną. Trzeba podjąć wielką pracę wychowawczą, aby wpół w młodzieży, że prawo do tego

• Dokończenie na str. 4

Delegaci województwa gdańskiego na VI Zjazd PZPR

Zofia Kudłiska — rolniczka indywidualna ze wsi Starynia w pow. malborskim. Urodzona w 1929 r., pochodzenie społeczne: chłopskie, wykształcenie podstawowe, w PZPR od 1966 r. Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich; uzyskuje bardzo dobre plony ze

Rady Narodowej w Węharowie.

Włodzimierz Lejczak — minister przemysłu ciężkiego. Urodzony w 1924 roku, wykształcenie wyższe. W PZPR od 1955 r. Zastępca pracownika i Technika. Bardzo zaangażowany w rozwiązywanie problemów gospodarczych naszego województwa.

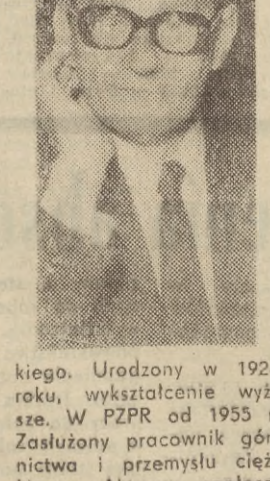
Walenty Matusiak — kierownik-mechanik w Sta cji Hodowl Roślin w Jankowie w pow. lubońskim. Urodzony w 1936 r., pochodzenie chłopskie, wykształcenie podstawowe. W PZPR od 1961 r. jest



Stanisław Kurkowski — rolnik indywidualny ze wsi



Franciszka Ługowska — robotnica Zakładów Przemysłu Ocieplowego „Trusa” w Elblągu. Urodzona w 1923 r., pochodzenie



Ryszard Musielewicz — rolnik indywidualny w Li-



sekretarzem POP w swoim zakładzie pracy.



Stanisława Christa — starszy inspektor Wydziału Szkolnictwa Zawodowego w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku.

Georges Simenon (33) Komisarz Maigret i zabójca

Thum, Barbara Kałamacka

— Był pan z rana na pogrzebie?
— Tylko w kościele. Miałem ważny wykład.
— Czy pański kolega miał wrogów?
— Z pewnością nie...
— Był lubiany?
— Też nie. Nie zajmowano się nim, jak i on nie zajmował się innymi.
— A pan, co pan o nim myśli?
— To był przyzwyczajony chłopak. Bardziej wrażliwy niżby chciał to okazać. Sądził, że zaność wrażliwość... łatwo się zamykał.
— Mówił z panem o swoim magnetofonie?
— Raz nawet prosił, abym mu towarzyszył w wyprawie. Pasjonował się tym. Utrzymywał, że piosenki ludzkie mo-

gą być bardziej rewelacyjne niż twarde. Powiedział mi kiedyś: Istnieją łowcy obrazu, ale nie znam łowcy głosu...
— Spodziewał się dostać na gwiazdkę najnowszy typ miniatury magnetofonu japońskiego. Można go ukryć w dłoni. We Francji takich jeszcze nie ma. Antoni znalazł je tylko z publikacji w magazynach.
— Janvier nie omieszkał zapisać się Antoni miał przyjaciółki.
— Przyjaciółki? Nie. W każdym razie nie o tym nie wiem. To nie był tego rodzaju chłopak... Przeciwnie, dawał się nieśmiały, powściągliwy... Ale od kilku tygodni robił wrażenie zakochanego. I nawet nie zdolał się pow-

strzymać od mówienia o swoich uczuciach. Potrzebował kogoś, komu mógłby się zwierzyć. Siostra zazwyczaj pokpiwała z niego. Utrzymywała, że z nich dwójka on jest dziewczyną, zaś ona chłopcem... Nie widziałem tej panienki, podobno pracuje na wyspie Sw. Ludwika. Widzeli się codziennie o ósmej rano. Jest wtedy sama w kawiarence. Gospodarka jeszcze nie omieszkała robić porządku na piętrze. Mało kto zachodzi, więc zyskiwali kilka chwil sam na sam.
— Czy to było coś poważnego?
— Chyba tak.
— Jakimi mieli zamiary?
— W stosunku do czego?

— Na przykład, co do swego przyszłości?
— Antoni chciał od przyszłego roku studiować antropologię. Marzył o pracy naukowej w Azji, Afryce, Ameryce Południowej, o badaniach nad różnymi rasami ludzkimi. Pragnął przekonać się, czy jego dziewczyna znalazłaby dość silny i wytrwały dla zniszczenia tak odmiennych i trudnych warunków egzystencji...
— Planował małżeństwo?
— O tym jeszcze nie mówił... Wydawało mu się zbyt odległe. W każdym razie, nie miał zamiaru poślubić nikogo ze swego środowiska.
— Czy to znaczy, że był przeciwny rodzicom, rodzinie?
— Raczej nie... Pamiętam, powiedział kiedyś do mnie: gdy wrócę do domu, mam wrażenie jakbym cofał się do 1900 roku.
— Dziękuję. Proszę dawać, że zabrałem panu tyle czasu.
— Tu Janvier zwrócił się do komisarza:
— Co pan na to, szefie? Wylaniają się nowe możliwości. Jeśli na przykład to ma na brata, jeśli Maigret pójść dalej, niż sądził Hanteau? Zaś brat wbił sobie do głowy, że Dziwaczyna obsługiwała przy spiekobierce firmy Mylene

nigdy się z jego siostrą nie ożenił? Wie pan co chce powiedzieć...
— Czy ty też nie jesteś czasem z 1900 roku, mój stary Janvier?
— Ależ tak było, nie?
— Nie czytałeś statystyk? Zbrodnie w afekcie zmniejszają się o połowę. Tylko pa trzeć, jak stonę się komi płacym, onachonizmem... Tymczasem, Lepointe odnalazł tę dziewczynę. Pracuje na wyspie Sw. Ludwika. Spróbuj odjąć z nią wieczorem rozmowę.
— Czy jest coś dla mnie do roboty?
— Nic specjalnego. Zaczekamy.
— Kwadrans po szóstej Maigret poszedł na aperitif do piwiarni Dauphine, gdzie spotkał dwóch kolegów. Na Quai, nie widywali się tygodniami, każdy zmknął w kręgu swojej pracy. Piwiarnia Dauphine stanowiła teren neutralny, gdzie wszyscy się wreszcie odnajdywali.
— Pracuje pan teraz dla Suret? A co słychać z mordem z ulicy Popincourt? Za dziesięć siódma, Maigret znalazł się na ulicy Sw. Ludwika. Zerknął przez szybę do wnętrza kawiarenki. Dziwaczyna obsługiwała przy spiekobierce firmy Mylene

kasie, a gospodarz nalewał trunki za konturem. Pora wieczornego aperitif. Pięć po siódmej dziewczyna zniknęła z sali. Kilka chwil później pojawiła się znów w płaszczu, w którym komisarz widział ją już na fotografii. Zamieniła parę słów z gospodynią i wyszła. Ruszyła w stronę Quai d'Anjou, wprost przed siebie. Maigret musiał przyspieszyć kroku, by ją dogodzić.
— Przepraszam, mademoiselle...
— Obejrzała się i przystanęła.
— Jestem komisarz Maigret. Chciałbym porozmawiać o Antonim...
— Patrzyła z obawą w oczach.
— Co pan powiedział?
— Chciałbym porozmawiać z panią...
— Słyszeliśmy, ale nie rozumiem. Ja nie...
— Proszę się nie lekko mademoiselle...
— Kto panu powiedział?
— Fotografia, lub raczej fotografia... Była pani tego ranka przed domem zmarłego. Miałam pani w palcach chusteczki... Asystowała pani przy nabożeństwie żałobnym i przy złożeniu trumny na cmentarzu.
e. d. n.

